



„Ziółek” z Iławy o podróży życia i spełnionych marzeniach! [ZOBACZ ZDJĘCIA; POSŁUCHAJ WYWIADU]

data aktualizacji: 2025.03.22



To wciąga! - przyznaje Dariusz Ziółkowski, odnosząc się do swojej wyprawy na południe Europy i do afrykańskiego Maroka, która to podróż, chociaż zorganizowana „na czystym, maksymalnym spontanie”, stała się dla niego prawdziwą przygodą życia! Także wyjątkowym prezentem na 55. urodziny.

W ostatniej chwili wykruszył się inny uczestnik - i tak to się zaczęło!

Na przygotowanie do wyprawy Dariusz miał zaledwie jeden dzień. Były wyzwania, były niewygody - ale po wszystkim pozostaje uczucie spełnienia i wspomnienia, które pozostaną w pamięci do końca życia.

- Trochę lat już na karku jest... - mówi Dariusz

Ziółkowski. - **Pomyślałem: Jak nie teraz, to kiedy?!
Chociaż muszę przyznać, że gdyby nie zachęta ze
strony mojej żony Moniki - chyba bym się jednak nie
zdecydował. Dodała mi wiary i otuchy - i ruszyłem.
Dziś wiem, że warto spełniać swoje marzenia. No i
moja Africa, to model motocykla, wreszcie była w
Afryce!** - śmieje się.

Cała wyprawa trwała trzy tygodnie, pokonali jednośladami 5 tysięcy kilometrów! Włochy, Monako, Francja, Hiszpania - zdobyte na dwóch kółkach. A później największa przygoda - promowa przeprawa i wizyta na „czarnym lądzie”, w afrykańskim, arabskim Maroku. Co go zaskoczyło, a co zachwyciło, czy był kulturowy szok, a także ile trzeba wydać, aby taką przygodę przeżyć? O to wszystko pytamy Dariusza Ziółkowskiego w załączonym wywiadzie - zapraszamy do odsłuchania.

Poniżej także jego relacja - podsumowanie wyprawy i wybrane fotomigawki.

Aby odsłuchać na urządzeniu mobilnym, wybierz opcję "LISTEN IN BROWSER".

Info i awa · O podróży i smaku spełnionych marzeń. Dariusz Ziółkowski z i awy i 5 tysięcy km na dwóch kółkach!

Dariusz Ziółkowski podsumowuje:

Przyszedł czas na podsumowanie naszej motowycieczki do Maroka. Na całkowitym spontanie udałem się w lutym w nieznane. Wraz z kolegą Aleksandrem, inicjatorem tej wyprawy, zrobiliśmy ponad 5 000 tys. km motocyklami i 3400 km autem. Nasze motocykle, na których jechaliśmy, to Honda Africa Twin 1000 i Yamaha Tracer 900. Z racji że to był początek lutego, to **część trasy do Włoch postanowiliśmy pokonać autem, a motocykle transportowaliśmy na przyczepce.**

Ruszyliśmy w piątek, 7 lutego koło południa i **całą drogę (1 700 km) pokonaliśmy jednym strzałem. Jechaliśmy przez Niemcy i Austrię i też koło południa byliśmy na miejscu we Włoszech, w okolicach Mediolanu,** gdzie u przyjaciół zostawiliśmy auto z przyczepką, a sami

przesiedliśmy się wreszcie na motocykle.

Niestety aura nas nie rozpieszczała, bo w tym dniu były bardzo mocne opady (około 80%), ale jednak postanowiliśmy jechać. Po przejechaniu ponad 200 km w megadeszczu, gdy myśleliśmy, że już gorzej być nie może, zaczął w górach padać dość mocno śnieg. Biali jak "bałwanki" pokonaliśmy ponad 20 km, po czym wyłoniły nam się wreszcie piękne zielone pejzaże.

Trasę we Włoszech w większości pokonaliśmy wybrzeżem i tu też nocowaliśmy w okolicach miasta San Remo. W następnym dniu przekroczyliśmy granicę i jechaliśmy przez cudowne Monako i Francję. Część Francji pokonaliśmy też ślicznym wybrzeżem, odwiedzając takie miejscowości jak Nicea czy Cannes.

Po wpisaniu ciekawych motocyklowych tras w apce Calimoto **ruszyliśmy na górskie winkle, które sprawiły nam sporo frajdy, po pięknych, choć mocno zakorkowanych nadmorskich miejscowościach**. We Francji też zatrzymaliśmy się na jeden nocleg w klimatycznej górskiej agroturystyce. Następnie udaliśmy się w kierunku Hiszpanii i tu też częściowo pomogła nam apka Calimoto, a częściowo sami wyznaczaliśmy sobie trasy. **W Hiszpanii jednym z naszych celów była Barcelona**, w której odwiedziliśmy katedrę Sagrada Família i stadion FC Barcelony. W Hiszpanii utkwily nam w pamięci **też takie miasta jak Walencja, Murcja, Malaga. Piękne górskie trasy i przyroda też robiły duże wrażenie**.

Kierowaliśmy się w stronę Gibraltaru do portu Algeciras, skąd odpływał nasz prom do Maroka. Po wykupieniu biletów (około 350 zł) i odprawie udaliśmy się

na prom. Prom do Maroka płynie około 1,5-2 h. Na odprawie przed wypłynięciem do i z Maroka czeka nas jeszcze kontrola "rentgenem" Każdy pojazd jest prześwietlany specjalnym urządzeniem. Nie wolno tam wwozić dronów!!! W Maroku byliśmy po południu, dobiliśmy do portu Tanger Med1.

Nasz pierwszy nocleg w Afryce był blisko portu u lokalnego mieszkańca, który wynajął nam swoje mieszkanie. W Maroku mieliśmy kilka celów do odwiedzenia/zobaczenia. **Pierwszym punktem było cudowne "błękitne miasto" Szafszawan, gdzie też nocowaliśmy.** Po trasie odwiedziliśmy też stolice Maroka Rabat, Fez, Casablankę, Marakesz. W Marakeszu zrobiliśmy sobie dwudniową przerwę, bo tam naprawdę było co zwiedzać. **Naszym celem była pustynia, więc z Marakeszu udaliśmy się w góry Atlas,** pokonując zapierające dech w piersiach góry, przełęcze i megawidoki. Gdy dotarliśmy do miejscowości Marzeuga, zaczęła się prawdziwa Sahara. **Tu zostawiliśmy nasze "mechaniczne rumaki" i przesiedliśmy się na te czterokopytne, czyli na wielbłądy. Wykupiliśmy wycieczkę i nocleg na pustyni. To był nasz cel w Maroku i było naprawdę zacnie, zachód i wschód słońca na wydmach, nocleg w namiotach, ognisko z berberyjską muzyką i tańcami to coś, co będzie się pamiętało do końca życia.** Sama wycieczka na pustynię (wielbłądy, kolacja, śniadanie, ognisko) to koszt około 35\$, dodatkowo quad w jedną stronę to 35\$. Quady dość słabe (300-400 cm³) i nie można poszaleć, więc nie polecam, bo szkoda kasy.

W drodze powrotnej znowu zatrzymaliśmy się w miejscowości Szafszawan, gdzie też odpoczęliśmy sobie przez dwa dni. Następnie udaliśmy się do portu, do którego

przyplłynęliśmy. **Promem z Tanger Med do Genui przez Barcelonę płynęliśmy 57h, koszt biletu za jedną osobę + moto to 1 350 zł. Z portu w Genui do auta mieliśmy troszkę ponad 100 km.**

W Maroku jest naprawdę sporo kontroli policji, stoją prawie przy każdym większym mieście (wjazd i wyjazd), trzeba koniecznie się koło nich zatrzymać i czekać na sygnał, czy można jechać dalej. Na szczęście niezbyt się czepiają turystów. Po zapakowaniu maszyn na przyczepkę udaliśmy się do Polski taką samą trasą, jaką przyjechaliśmy.

Na miejscu w Iławie byliśmy 1 marca w sobotę. **Taka wycieczka to rewelacyjny zimowy reset dla motocyklisty, niezapomniane widoki i piękne motocyklowe trasy. Super było poznać i zobaczyć inną kulturę, zwyczaje ludzi, egzotyczną przyrodę i ogrom nowych smaków. Przez te 3 tygodnie spędziliśmy naprawdę cudowny czas, który zostawi ślad do końca życia.** Okiem motocyklisty mogę tylko podpowiedzieć, że dzięki apce Booking wyszukiwaliśmy sobie noclegi. Budżet był dość okrojony, więc szukaliśmy raczej tańszych noclegów, średnia w Europie za nocleg dla dwóch osób wyszła 25-30 euro, a w Maroku koło 17-20 euro. Paliwo (PB 95) w Europie - raczej każdy wie, jakie ceny, w Maroku to koszt około 1.5-1.7 euro. Jedzenie też nie jest tak drogie, w większości obiad (ciepły posiłek) kupowaliśmy gotowy, a śniadania i kolacje w swoim zakresie robiliśmy w większości. Dlatego sporo można było zaoszczędzić. Wycieczka bez żadnej większej przygody, gumy lub nawet "parkingówki". Wahania temperatur od 0 do 27 C, dzienne przebiegi od 70 do prawie 600 km, więc było różnicowanie na maksa. Cało i zdrowo przetrwaliśmy te 3 długie tygodnie. Pogoda prócz małych wyjątków na

początku podróży nam sprzyjała i w większości mieliśmy słońce. Poznaliśmy też sporo motocyklistów, a także naszych rodaków, którzy nam umilali czas i gorąco ich pozdrawiamy. No i wreszcie Africa była w Afryce :-).

Pamiętajcie: warto spełniać swoje MARZENIA.

~~galeriaspc~~10375~~

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/77701-ziolek-z-ilawy-o-podrozy-zycia-i-splnionych-marzeniach-zobacz-zdjecia-po-sluchaj-wywiadu>